Opłacone ryczałtowo.

Nr 18. Kraków, dnia 1 maja 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKOW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 60 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: w Polsce kwartalnie 60 mk., za granicą 80 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 5 mk

Polowanie na naiwność ludzką.

Kilkakrotnie już mieliśmy sposobność podnosić w naszem piśmie ubolewania godny fakt, że niektórzy działacze, operujący na wsi pomiędzy ludem, pewne grupy polityczne, mieniące się ludowemi i pewne pisma, dla ludu przeznaczone, prowadzą robotę, która, gdy się jej przyjrzeć bliżej, nie ma na celu ani poprawy doli ludu, ani stworzenia ludowi nowych warunków bytu, ani unormowania stosunków dla dobra ludu i państwa, ale jest tylko polowaniem na naiwność, a często na głupotę ludzką. Obecnie jesteśmy świadkami niezwykłej kampanji przeciwko naszemu stronnictwu, przedewszystkiem przeciwko jego prezesowi, który jest zarazem prezydentem ministrów Rzeczypospolitej, kampanji, którą prowadzą w zgodnym szeregu klerykali, stapińszczycy i endecy, przedewszystkiem w swoich pismach ludowych, przeznaczonych na wieś. Kampanja ta jest typowym przykładem takiego polowania na naiwność.

Weźmy do ręki pierwszy lepszy numer „Przyjaciela ludu“, „Wieńca i Pszczółki“, albo innego „Ludu Katolickiego“. Wszędzie znajdziemy okropne lamenty, że „Witos nie przeprowadza reformy rolnej“, że „Witos jest powodem, iż się wprowadzenie reformy w życie opóźnia“ i t. d. „Wieniec i Pszczółka“, oraz „Lud Katolicki“, endecy i klerykali, byli najzaciętszymi przeciwnikami reformy rolnej, gdy ją Polskie Stronnictwo Ludowe w Sejmie postawiło, a poseł Witos przeprowadzał. Dziś te same pisma te same stronnictwa załamują ręce z „litości“ nad biednym ludem, że reforma rolna jeszcze w całej pełni nie weszła w życie. P. Stapiński w „Przyjacielu“ posuwa się dalej, bo pisze, że „Witos układa się z obszarnikami i chce reformę rolną zaprzepaścić“. To, że prezydent Witos publicznie w Sejmie na ten zarzut odpowiedział, iż jest on z palca wyssany, p. Stapińskiego nie obchodzi. On dalej twierdzi że „Piastowcy gubią reformę rolną“. Wogóle z reformy rolnej i ci, którzy się jej najbardziej sprzeciwiali, to jest endecy i klerykali, i ci, którzy w głębi duszy pragną ją jak najdłużej odwlec, żeby móc urągać, iż jej nie przeprowadzono i mieć z niej hasło wyborcze, jak Stapińszczycy, zrobili teraz konika, na którym się jeździ, żeby tylko „Witosa przewrócić“, żeby tylko ludowców „położyć“.

Każdy rozsądny człowiek, umiejący patrzeć trzeźwo na rzeczy, musi sobie zdawać sprawę z tego, że w jednym roku, ani w dwóch latach reformy rolnej przeprowadzić się nie da. Każdy wie, że reforma rolna, to nietylko rozparcelowanie gruntów obszarniczych, ale to stworzenie nowych warsztatów pracy, a więc konieczność stworzenia nowych domów i budynków gospodarskich, konieczność dostarczenia inwentarza żywego i martwego. Trzeba na to i czasu i pieniędzy. Jeżeli chodzi o nadanie ziemi bezrolnym, nie posiadającym pieniędzy, to niepodobna nie zdawać sobie sprawy z tego, że w odniesieniu do nich, reforma rolna jest wielkiem zagadnieniem pieniężnem, finansowem, bo przecie trzeba pieniędzy na to, żeby człowiekowi, który nic nie miał, stworzyć gospodarstwo i dać mu grunt. Jak się przedstawiają finanse naszego państwa, o tem wiemy wszyscy. Wiedzą także doskonale ci, którzy najbardziej krzyczą, „że rząd Witosa zdradził chłopów“, bo jeszcze dotąd nie dał wszystkim bezrolnym ziemi. Z próżnego i Salomon nie naleje. Z pustego skarbu państwa trudno czerpać pełnemi garściami. To są rzeczy jasne i dla każdego myślącego człowieka zrozumiałe. Jeżeli więc ktoś jeździ na tym koniku, podnieca niezadowolenie i wywołuje rozgoryczenie, to naprawdę poluje on tylko na głupotę i na naiwność ludzką.

Trzeba bowiem pamiętać i o tem, że sprawa

wprowadzenia reformy rolnej w życie została za rządów Witosa znacznie posunięta naprzód. Zorganizowane zostały wszędzie Urzędy ziemskie, tak, że maszyna, aparat do przeprowadzenia reformy rolnej został już wykończony. Bank rolny wejdzie w najbliższym czasie pod obrady Sejmu. Ministerstwo skarbu zdecydowało się już przeznaczyć odpowiednią kwotę na ufundowanie tego banku. Urzędy ziemskie przeprowadziły już cały szereg rozpraw nad wywłaszczeniem rozmaitych majątków prywatnych. Przeprowadzenie tych spraw jest w wielu wypadkach na ukończeniu, tak, że w jesieni bardzo znaczna ilość ziemi z przymusowego wykupu przyjdzie do parcelacji. Jesteśmy państwem praworządnem i musimy dbać o to, żeby prawnie wszystko przeprowadzić. Postępowanie przy wywłaszczaniu przymusowem jest może trochę za długie, ale jest oparte na ustawie, którą musimy szanować. Wedle zapowiedzi Głównego urzędu ziemskiego, w tym roku pójdzie na parcelację w całem państwie około 400.000 morgów ziemi, nie wliczając w to ziem, położonych na wschód od Bugu, gdzie ziemię otrzymują żołnierze, którzy się w walkach za Polskę odznaczyli.

Parcelacja rządowa została już zresztą rozpoczęta. W ciągu roku rozparcelowano kilkadziesiąt tysięcy morgów ziemi, należącej do rządu. Stało się to w Kongresówce, bo tam rząd ma ziemi ornej najwięcej. Obecnie przygotowuje się usunięcie Niemców dzierżawców z Poznańskiego i Pomorza. Niemcy ci, sprowadzeni tam dla celów germanizacyjnych, mają na podstawie traktatu wersalskiego tej jesieni opuścić ziemię. Powstanie więc znaczna ilość gospodarstw gotowych, na których osiądą nowi gospodarze. Główny urząd ziemski przygotował kilka ustaw, stanowiących uzupełnienie zasadniczej ustawy o reformie rolnej.

Tak się przedstawiają fakta. Jeżeli więc ktoś mówi, że reformę rolną się utrąciło, to świadomie kłamie, bo ona już weszła w życie. Jeżeli nie zrobiono dotąd zbyt wiele, to dlatego, że można było dotychczas parcelować tylko ziemię rządową, ale już od jesieni pójdą na parcelację majątki prywatne, które po zbadaniu przez Urzędy ziemskie zostały już na parcelację przeznaczone. Nie wolno też zapominać o tem, że pod grozą ustawy o reformie rolnej zaczęli wielcy obszarnicy sami wysprzedawać ziemię i, że parcelacja dokonuje się, zwłaszcza na obszarach wschodnich, na wielką skalę. Reforma rolna opiera się na parcelacji, a przecie nikt dziś nie zaprzeczy, że parcelacja idzie pełną parą. Jeżeli ktoś mówi, że „Witos zaprzepaszcza reformę rolną“, że „wchodzi w układy z obszarnikami“, to kłamie, bo Witos jest pierwszym urzędnikiem państwa, którego obowiązkiem jest czuwać nad wykonywaniem ustaw, a reforma rolna jest zagwarantowana ustawą. Czyż zresztą nie jest rzeczą śmieszną przypuszczać, że Witos, jako prezydent ministrów będzie zaprzepaszczał ustawę, którą stworzył jako poseł? Takie przypuszczenie jest niedorzecznością. Jeżeli p. Stapiński wmawia to w swoich czytelników, to darujcie, ale chyba uważa on ich za tak naiwnych, iż sądzi, że oni każdemu drukowanemu głupstwu uwierzą. To jest typowe polowanie na głupotę ludzką.

Wszystkiego odrazu zrobić się nie da. Nie odrazu zbudowano Kraków, nie odrazu da się zbudować porządne gospodarstwo, a cóż dopiero wielkie państwo! Pewnie, Nie odrazu też da się przeprowadzić takie wielkie dzieło, jak reforma rolna, która ma przemienić zupełnie ustrój gospodarczy w Polsce. Na to trzeba czasu i pieniędzy. Pewnie, że jest wiele niedomagań w wielu dziedzinach. Pewnie, że administracja nasza nie stoi na wysokości zadania, że pod tym czy owym względem dzieje się chłopu krzywda. Ale, na miły Bóg, czy można wymagać, żeby w ciągu dwuletniego istnienia państwo, powstałe na gruzach trzech mocarstw, mogło odrazu dać szczęście wszystkim? Czy można wymagać, by w ciągu dziewięciu miesięcy rządów Witosowych usunięte zostało wszystko zło, jakie w Polsce było, gdy on rządy obejmował? Jeżeli ktoś myśli trzeźwo, to odrazu spostrzeże, że te „wielkie“ zarzuty, z jakiemi występuje dziś specjalnie p. Stapiński przeciw Witosowi, są obliczone tylko na naiwność ludzką.

Robota p. Stapińskiego i jego dzisiejszych kompanionów tkwi korzeniami w tych czasach, kiedyśmy byli w niewoli, kiedy dla utrzymania ducha patrjotycznego w masach za wszystko się winiło rząd, bo to był rząd obcy. Ta robota była obliczona na zyskanie poklasku na podniecenie mas, żeby wobec rządu zaborczego można było wystąpić z argumentem. Dzisiaj stosunki się zmieniły. Dziś mamy własny rząd, który wszechmocnym nie jest, bo być nie może. Dziś trzeba ludzi uświadamiać, a nie ogłupiać. Szczęście państwa mogą wykuć tylko obywatele rozumni i zdający sobie sprawę z tego, czego można od państwa wymagać i w jakim stopniu. P. Stapiński nie chce mieć rozumnych chłopów, bo przyzwyczajony do krzyczenia, a nie do pracy twórczej, przy uświadomieniu mas przepadłby bez śladu natychmiast. I to jest powód, że p. Stapiński, oraz inni „przyjaciele ludu“ z obozu endeckiego i klerykalnego, dziś karmią swoich czytelników rozmaitemi hasłami i jękami, obliczonemi na naiwność ludzką.

My tą drogą nie chadzaliśmy nigdy i nie pójdziemy. Zadaniem naszem jest podnosić naród, a nie ogłupiać go.

Przegląd polityczny.

Przedmiotem ogólnego zainteresowania w całym świecie jest obecnie toczący się już od paru miesięcy, a dochodzący dziś do punktu szczytowego

spór Niemców z koalicją.

Spór ten jest niesłychanie ciekawy ze względu na to, że jest to walka Niemców o uchylenie się od nałożonych na nich w traktacie pokojowym ciężarów, o niezapłacenie państwom koalicji odszkodowań wojennych, słowem o zrobienie z traktatu pokojowego — świstka papieru. Ciekawy jest ten spór i z tego względu, że ujawniła się w czasie jego przebiegu niespodziewana sympatja do Niemców u dawnych ich wrogów, przedewszystkiem w rządzących kołach Anglji i Włoch. Niemcy rozwinęli niezwykłą agitację na całym świecie, ażeby udowodnić koalicji, że nie stać ich na zapłacenie odszkodowań. Potrafili zrobić to, że najwybitniejsi literaci angielscy i francuscy, coprawda sami — żydzi, jak Bernard Shaw i Henryk Barbusse, ogłosili w ubiegłym tygodniu manifest do narodów, domagający się rewizji traktatu pokojowego z Niemcami i uwolnienia Niemców

od poniesienia kary za nieszczęście, jakie zwalili na świat, wywołując wojnę światową. Niemcy twierdzą stale, że nie będą w stanie zapłacić odszkodowań, choć cały świat wie, że przemysł ich podczas wojny nie doznał najmniejszego uszczerbku, że armia niemiecka, gdziekolwiek była, rabowała maszyny i surowce, których ilość w Niemczech podwoiła się podczas wojny. Cały świat że dzisiaj Niemcy są w Europie jedynem państwem, którem przemysł jest już na najwyższym szczycie rozwoju. Agitacja niemiecka, prowadzona przez rząd, który chce się wykręcić od spełnienia tego, do czego jest zobowiązany, zrobiła tyle, że w prasie włoskiej i angielskiej, zbliżonej do tamtejszych kół rządowych, raz po razu odzywają się głosy, jakby litości nad Niemcami, domagające się takiego uregulowania rachunków koalicji z państwem niemieckiem, żeby — Niemców nie zniszczyć. Zapominają te pisma i politycy angielscy i włoscy, że kiedy Niemcy zawarli pokój z Rumunją, to nałożyli na nią takie warunki i takie ciężary, iż Rumunja, gdyby Niemcy pozostały były zwycięskie, byłaby się na wieki stała państwem nędzarzy, pracujących tylko i jedynie dla Niemców. Niemcy zwycięscy nie byliby się liczyli z żadnemi przedstawieniami zwyciężonych. Byliby ich zdeptali bez litości. O tem dziś wpływowe koła angielskie i włoskie zapominają.

Przed paru tygodniami Niemcy wezwani zostali do Londynu, ażeby odpowiedzieć na nałożone na nich warunki propozycją ich wypełnienia. Było to już duże zwycięstwo rządu niemieckiego, bo na podstawie traktatu wersalskiego Niemcy zobowiązani są wykonać ściśle to, co im koalicja w traktacie tym wykonać kazała. Jeżeli więc doszło do tego, że koalicja zaczęła się z nimi układać i targować, to było to już naprawdę ich zwycięstwem. To zwycięstwo jednak oszołomiło Niemców, tak, że przedłożyli oni koalicji swoje warunki, które były wprost kpinami z koalicji. Wobec tego układy zerwano i kazano Niemcom przedłożyć nowe propozycje co do sposobu wypłaty odszkodowań. Niemcy zwrócili się do Ameryki z prośbą, by rząd amerykański przyjął pośrednictwo w tym sporze o wykonanie traktatu wersalskiego. Prezydent Harding zasadniczo myśli pośredniczenia nie odrzucił, ale poradził Niemcom przedłożyć koalicji takie propozycje, które będą odpowiadać przyjętym już przez Niemcy zobowiązaniom. W najbliższych dniach odbędzie się znowu konferencja koalicji, na której sprawa ta zostanie ostatecznie rozstrzygnięta.

Niemcy łączą sprawę wypłaty odszkodowań ze

sprawą Górnego Śląska.

Opierają się na tem, że jeśli stracą Górny Śląsk, to wogóle nie będą w stanie koalicji nic zapłacić. Jest to fałsz, bo Niemcy są pod względem bogactwa napewno zamożniejsi, niż wszystkie inne państwa w Europie. Wedle ostatnich wiadomości sprawa przynależności Górnego Śląska rozstrzygnie się ostatecznie dnia 1-go maja, a więc w dniu, w którym ten numer dojdzie do rąk czytelników. Możemy mieć nadzieję, że, w myśl zasad sprawiedliwości, przyznane zostaną Polsce te okręgi Górnego Śląska, które w olbrzymiej większości swoich gmin za Polską się oświadczyły.

Dokąd zmierza „Wyzwolenie“ czyli Thuguttowcy?

Przeżyliśmy wielki tydzień polityczny polski. Mamy konstytucję, zawarliśmy korzystny i sprawiedliwy pokój z bolszewikami w Rydze i wreszcie zwyciężyliśmy przy plebiscycie na Górnym Śląsku. Do tak pomyślnego załatwienia tych spraw w wysokim stopniu przyczynił się rząd i Sejm.

We wszystkich tych sprawach przeszkadzali rządowi i Sejmowi Thuguttowcy. Przypatrzmy się ich robocie. Oto w grudniu 1920 roku Thuguttowcy, czyli „Wyzwolenie“, stawia w Sejmie wniosek nagły, który gwałtownie popiera, a w którym żąda, aby Sejm rozwiązać i rozpisać nowe wybory. Jednem słowem Thuguttowcy pragną rozpocząć w kraju walkę wyborczą, w której wezmą także udział komuniści, czyli polscy bolszewicy. Wiemy, że każda walka wewnętrzna naród osłabia, a cóż dopiero walka przy wyborach do Sejmu, w której będą brać udział socjaliści i komuniści. Thuguttowcy dążą tedy do osłabienia narodu polskiego w tej chwili, w której on walczy z wrogami zewnętrznymi, jak bolszewicy, Litwini i Niemcy i to walczy politycznie i dyplomatycznie. W tej walce ten zwycięży, kto jest wewnątrz silniejszy, którego naród jest bardziej zgodny i o większej jedności. To zrozumiałe było przecież, że im zgodniej i jednoliciej będziemy się w Polsce zachowywać, tem bardziej będą się nas bać bolszewicy i zgodzą się na korzystniejszy dla nas pokój. To samo dotyczy i Litwinów.

A cóż mówią Ślązacy? Otóż oni, przyzwyczajeni do ładu i porządku, do pracy i oszczędności, zawsze mieli żal do stronnictw w Polsce, że się ze sobą kłócą. A Thuguttowcy przez rozpętanie kłótni w Polsce przed plebiscytem — pragnęli ten żal Ślązaków do Polski powiększyć i zrazić ich do głosowania za Polską.

Thuguttowcy, jako politycy, stosują tam waśń i niezgodę, gdzie trzeba zgody i spokoju. Nie wiem, czem wytłómaczyć taką politykę Thuguttowców, głupotą, czy złą wolą. Wiem tylko jedno, że gdyby byli Thuguttowcy osiągnęli to, czego pragnęli w swym wniosku i doprowadzili do rozwiązania Sejmu i do kłótni wyborczej, to dzisiaj nie mielibyśmy ani konstytucji, ani pokoju z bolszewikami, ani zwycięstwa przy plebiscycie na Górnym Śląsku.

A dalsze ich czyny: oto w kwietniu 1920 r. wniósł rząd do Sejmu projekt ustawy o kolejach w czasie wojny. W ustawie tej w art. 6 było napisane, że jeżeliby kolejarze chcieli strejkować w czasie wojny, lub w chwili grożącego państwu niebezpieczeństwa, to wtedy rząd może zaprowadzić na kolejach asystę wojskową, któraby strajkować nie pozwoliła. Podobnie, jak gdy rolnik nie chce oddawać nałożonego na niego kontyngentu, czyli strajkuje, wtedy rząd posyła mu wojsko, które go zmusza do spełnienia obowiązku, tak też rząd chciał przez ową ustawę zmusić kolejarzy do spełnienia ich obowiązku. Różnica jest ta, że kolejarz musi tylko przestać strajkować i na tem koniec, gdyby zaś nie chciał, mimo asysty wojska pracować, i innych do strajku podburzał — wówczas idzie do aresztu, rolnik zaś, oprócz

tego, że musi dostarczyć zboża, czyli zaprzestać strajku, ponosi karę, bo musi żywić żołnierzy.

Chodziło rządowi w tej ustawie o to, aby nie było strajku na kolejach wtedy, kiedy żołnierz nasz walczy na froncie i kiedy z powodu braku dowozu amunicji lub jedzenia musiałby zginąć.

Otóż Thuguttowcy głosowali przeciwko tej ustawie, i w ten sposób szli na szkodę państwa, co udowodnili 25 lutego 1921 r. Albowiem 24 lutego 1921 r. maszyniści węzła warszawskiego przyszli do ministra kolei i postawili mu warunki takie, których spełnienie przez rząd równało się wydatkowi do 1 marca 1921, 30 miljardów Mkp. Jak wielką jest to suma, to zrozumiecie, uwzględniwszy, że utrzymywanie wojska naszego przez 9 miesięcy, które to utrzymanie wynosiło $^3/_4$ wydatków państwowych, kosztowało 34 miljardy.

W dodatku kolejarze postawili rządowi do załatwienia ich żądań termin 10 godzin. Z powyższego widać, że maszynistom nie chodziło o poprawę bytu, lecz o wywołanie strajku za wszelką cenę, do czego byli pchani przez bolszewików i Niemców, albowiem tak bolszewikom, jak i Niemcom zależało na wywołaniu w Polsce chaosu, nieporządku, strajków i anarchji, jednym z powodu zawierania pokoju w Rydze, a drugim z powodu plebiscytu na Górnym Śląsku. Olbrzymia większość kolejarzy była strajkowi przeciwną. Nawet bardzo dużo socjalistów nie zgadzało się ze strajkiem. Ci, co strajku pragnęli, starali się niszczyć pompy i sygnały, oraz bili tych, co pracować chcieli. Nadto strajk wybuchł tylko w węźle warszawskim, a inne pracowały, cało strajk w węźle warszawskim tamował komunikację w całem państwie.

Rząd prez. Witosa, odpowiedzialny za losy państwa, ogłosił militaryzację kolei, czyli zakazał strajku na kolejach, dając tam asystę wojskową. Potem przyszedł rząd do Sejmu i przez usta prez. min. Witosa powiedział, że był zmuszony zastosować militaryzację kolei i, że z chwilą, w której kolejarze do pracy powrócą, to on militaryzację cofnie. Tymczasem Thuguttowcy potępili zaprowadzenie militaryzacji na kolejach i głosowali przeciwko rządowi, popierając w ten sposób strajkujących maszynistów warszawskich i nieporządki w kraju. Potem były wielkie walki o konstytucję, o jej poszczególne artykuły. Ostatecznie jednak konstytucję, dzięki dobrej woli posłów, ulepszono i uchwalono. Uchwalenie konstytucji było niezmiernie ważnem dla państwa polskiego, tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz, a nadto było niezmiernej wagi dla plebiscytu na Górnym Śląsku. Otóż znowu Thuguttowcy głosowali przeciwko przyjęciu całej ustawy w trzeciem czytaniu. Dlaczego — nie wiem.

Wiem tylko to, że Thuguttowcy, popierając strajki, i wywołując kłótnie w kraju w tak ważnych chwilach, szkodzili państwu i ludowi. Wiem, że nic nie mają wspólnego ze zdrowym rozumem chłopskim, miłującym ład i porządek, że są złymi politykami, bo miast państwo wzmacniać — ustawicznie dążyli do jego osłabienia. Osłabiając zaś państwo — szkodzili ludowi, podtrzymując strajki kolejowe — godzili w państwo i w lud. Dlatego też powinni włościanie skończyć z tą partją, jeśli nie chcą być zaprowadzeni na dno przepaści.

Jan Gawlikowski
poseł z Miechowskiego.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prezydent Witos na Podkarpaciu.

W dniach 23, 24 i 25 kwietnia b. r. bawił prezydent ministrów Witos na Podkarpaciu. Celem podróży premjera było, jak zwykle, bezpośrednie zetknięcie się z ludnością i bezpośrednie poznanie stosunków, panujących w różnych dzielnicach państwa.

Podróż po Podkarpaciu rozpoczął premjer od Sanoka, gdzie bawił w sobotę przed południem, poczem udał się do Krosna. Pomimo niepogody, przybycia prezydenta oczekiwały wielotysięczne rzesze ludności, dając wyraz swojemu przywiązaniu do osoby premjera. W obu miastach przyjął premier cały szereg deputacyj, które przedstawiły mu potrzeby ludności powiatu. Okazało się, że powiat krośnieński jest może najbardziej pod każdym względem zaniedbanym powiatem w Polsce. P. Stapiński, który uważa ten powiat za swoją Klimkówkę, nie robi dla ludności tego powiatu literalnie nic. Stosunki, jakie tam panują, poniewieranie chłopa, uniemożliwienie mu korzystania z praw i pomocy rządu, nasuwają nawet przypuszczenie, że p. Stapiński, który nie umie nigdy twórczo pracować, sam celowo dla ludności tego powiatu nic nie robi, aby móc na podłożu niezadowolenia utrzymać swoją powagę obrońcy ludu.

W niedzielę rano był prezydent ministrów w Jaśle. Tam również oczekiwały go tysiączne tłumy ludności. Po południu tego dnia przybył premjer do Grybowa, gdzie ludność zgotowała mu naprawdę entuzjastyczne przyjęcie.

W poniedziałek był premjer przed południem w Limanowej, po południu zaś przybył do Nowego Sącza. Nowy Sącz, zarówno powiat jak miasto, zgotowały premjerowi przyjęcie niezwykle gorące i piękne. U wejścia do miasta oczekiwały premjera wielotysięczne rzesze, oraz wspaniała banderja włościańska. Wśród niemilknących okrzyków na cześć prezydenta olbrzymi pochód, otwarty banderją, przeszedł na rynek, gdzie po powitaniu premjer przemówił do zebranych z przygotowanej mownicy, poczem przez kilka godzin przyjmował w gmachu starostwa rozliczne deputacje. Wieczorem odbył się wydany przez miasto obiad w sali ratuszowej, gdzie prezydent ministrów wygłosił dłuższą mowę, w której stwierdził, że obowiązkiem społeczeństwa jest obecnie wytężona praca dla utrwalenia niepodległości i rozwoju państwa. Premjer stwierdził z naciskiem, że zdrajcą kraju jest nietylko ten, kto Ojczyznę zaprzedaje nieprzyjacielowi, ale każdy, kto nie chce rzetelnie dla Ojczyzny pracować, kto kieruje się tylko własnym interesem. Podniósł też, że skoro przez 150 lat musieliśmy pracować dla obcych, a nawet nad własnem zniszczeniem, to teraz powinniśmy wszyscy pracować podwójnie dla dobra własnego państwa. Przyszłość nasza leży tylko w naszych rękach, w mocnej dłoni chłopa i robotnika polskiego, w pracy inteligencji naszej, w ręku całego narodu.

Stapiński przechodzi do endecji.

W niedzielę, dnia 24 kwietnia, na drugi dzień po pobycie prezydenta ministrów w Krośnie, urządził tam p. Stapiński wiec. Wiec ten był obrazem upadku wpływu p. Jana, pana na Krośnieńskiem i Klimkówce. Przybyło na zebranie niespełna 400 ludzi, w tem przeważna część robotników kopalnianych. P. Stapiński, który w ostatnich czasach dostał wściekłizny ze złości, iż autorytet Witosa w Polsce rośnie, a on nim coraz bardziej ludzie zapominają, chcąc poruszyć swoich słuchaczy na krośnieńskim wiecu i czemś ich przecie do siebie jakąś nowością przygarnąć, zrobił nowego koziołka politycznego. Oświadczył ni mniej ni więcej, tylko tyle, że do wyborów on może pójść razem z — narodową demokracją.

Więc z jednej strony w „Przyjacielu Ludu" powtarza się aż do znudzenia, że największymi wrogami chłopa są endecy, z drugiej zaś strony p. Stapiński głosi, że on z nimi razem gotów robić wybory. Prawdopodobnie na tem założeniu trzeba szukać wytłómaczenia faktu, że dzisiaj już Stapińszczycy i narodowi demokraci idą rzeczywiście ręka w rękę przeciwko Polskiemu Stronnictwu Ludowemu. U p. Stapińskiego zresztą nie są to rzeczy nadzwyczajne. Przed laty krzyczał on również na konserwatystów krakowskich, a potem z nimi się połączył, a raczej poszedł do nich na służbę. Teraz krzyczy na endeków, ale już zapowiada, że z nimi będzie robił wybory.

Ano, trudno! P. Stapiński nie potrafi iść drogą prostą, uczciwą i jasną. On musi zawsze robić koziołki, bo on nie potrafi pracować, tylko... pyskować, jako że inaczej tej jego działalności określić się nie da.

My pójdziemy do wyborów, nie oglądając się ani na p. Stapińskiego, ani na kogokolwiek innego, oglądając się tylko na masy włościańskie, które pod sztandarem P. S. L. pracują nad lepszą dolą własną i ojczyzny i więcej czynią, niż gadają.

Zwolennicy tak zwanej „lewicy", czyli p. Stapińskiego, mają teraz sposobność do rozwiązania zagadki, którą p. Stapiński w Krośnie obwieścił, mianowicie: jak skrajna lewica może iść ze skrajną prawicą i jak z tego dla ludu może wyjść korzyść i pożytek.

Żydowskie przywileje.

Mimo istniejącej ustawy o spoczynku niedzielnym i godzinach pracy w sklepach, ruch handlowy w powiatowem miasteczku Łańcucie, trwa w niedziele i święta a nawet i w nocy. Zasługuje na uwagę, że nieliczne sklepy polskie, katolickie, przestrzegają obowiązujących przepisy, gdy tymczasem część żydowskich sklepów handluje w dzień i w nocy, w niedziele i święta, ciesząc się zupełną bezkarnością. Nawet we święta Wielkiej Nocy, podczas sumy, handlują przez tylne drzwi, demoralizując tem ludność i zakłócając spokój. W dnie powszednie handel w żydowskich sklepach kwitnie bez przerwy do godziny 11, a nawet do 12 w nocy. Miejscowe władze najmniejszej uwagi nie zwracają na te bezprawia, uważając widoczne za słuszne, aby Żydzi cieszyli się pewnemi przywilejami. Cóż na to nasi posłowie? Czyż po to uchwalają ustawy w Sejmie, aby ich nie wykonywano? Od czegóż wreszcie mamy i opłacamy miejscowe organy wykonawcze?! *Ludowiec.*

W sprawie jeńców wojennych.

Sekcja wywiadowcza Czerwonego Krzyża w Krakowie donosi, że wobec zwinięcia agend wszyscy, którzy chcą mieć informacje o losie jeńców zwracać się powinni listownie do Sekcji wywiadowczej Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ul. Mazowiecka l. 9. Tam też odsyłamy tych, którzy listami o wiadomości zwracają się do naszego pisma.

Porządki w stacji ogierów w Bochni.

Podajemy do wiadomości władz wojskowych, że w ostatnich czasach stwierdzono w powiecie bocheńskim liczne wypadki chorobowe u klaczy, które korzystały ze stacji ogierów w Bochni. Stwierdzona przez lekarzy weterynaryjnych choroba zaraźliwa wywołać może nieobliczalne następstwa w hodowli koni. Żądamy natychmiastowego zbadania sprawy i usunięcia złego. *Rolnicy powiatu bocheńskiego.*

Uprawa tytoniu przez rolników.

W tej tak ważnej sprawie wydało ministerstwo skarbu rozporządzenie w dniu 10 marca 1921, które poniżej streszczamy, aby raz tę tak ważną dziś sprawę wyświetlić i pouczyć, czego w tej sprawie dziś trzymać się należy.

Rolnicy mogą uprawiać tytoń dla własnego użytku na całym obszarze państwa z wyjątkiem powiatów Tarnopol, Czortków, Brzeżany, Kołomyja i Stanisławów jako obszaru rządowych plantatorów.

Do własnego użytku można uprawiać tytoń tylko tym rolnikom, którzy uzyskają na rok bieżący pozwolenia na uprawę od miejscowych zarządów gminnych.

Obszar przeznaczony pod uprawę nie może przekraczać 10 metrów kwadratowych. Za obszar tego rozmiaru należy uiścić opłatę w kwocie 300 Mk za każdy dalszy metr² opłata wyniesie 150 Mk + 30 czyli 180 Marek.

Na obszarze przekraczającym 10 metrów kwadratowych uprawa tytoniu nie będzie dozwolona. Pozwolenia na uprawę tytoniu mają wydawać zarządy gminne na piśmie i to po niszczeniu opłaty. Gdyby zarząd gminny nie podjął się tego obowiązku, to w danej gminie tytoniu uprawiać nie będzie wolno.

Zarządy gmin mają zrobić wykazy uprawnionych do uprawy i przesłać takowe do 15 maja br. właściwym urzędom skarbowym akcyz i monopolów, względnie dyrekcjom okręgów skarbowych, podając sumę pobranych opłat. Ściągnięte opłaty obowiązane są gminy odesłać również w terminie do 15 maja do właściwych terytorjalnie urzędów podatkowych, względnie kas skarbowych na rachunek jeneralnej dyrekcji monopolu tytoniowego.

Zarządy gminne mogą przyjmować zgłoszenia do uprawy tytoniu dla własnego użytku tylko od tych rolników, którzy w roku ubiegłym tytoniu nie uprawiali, albo też uprawiali i przypadającą opłatę uiścili — tym zaś, którzy opłaty nie uiścili, lub przy uprawie tytoniu dopuścili się przekroczenia, w szczególności, gdyby uprawiony tytoń nielegalnie sprzedawali, wykluczeni są od uprawy w tym roku i tym pozwoleń wydawać nie wolno.

Za czynności związane z uprawą tytoniu otrzymają zarządy gminne 25% t. j. ¼ część kwot pobranych przez nie tytułem opłat od uprawy dla własnego użytku w odnośnej gminie. Ten należny im udział potrącają zarządy gminne z kwot odłożonych tytułem tej opłaty, do kas rządowych.

Reszta, t. j. 75% tych kwot, przypada na rachunek jeneralnej dyrekcji monopolu tytoniowego.

O odwózce opłat od uprawy tytoniu do kas skarbowych powinny zarządy gminne zawiadomić bezzwłocznie właściwe władze skarbowe I instancji, wykazując sumę opłat pobranych i sumę kwot ściągniętych tytułem powyższego wynagrodzenia. Władze te sprawdzą natychmiast ten rachunek i ewentualnie wydadzą potrzebne zarządzenia.

Liści wyprodukowanych sprzedawać nie wolno.

Uprawiający liście bez pozwolenia obowiązany będzie uiścić potrójną opłatę od bezprawnie uprawianego obszaru, nadto cały jego zbiór liści ulegnie konfiskacie, ponadto może być karany w myśl przepisów ustawy karnej.

Przeciw orzeczeniom władzy skarbowej I instancji, wydanym w wypadkach przekroczenia tych przepisów, nie przysługuje osobom winnym żaden środek prawny.

W wypadkach bezprawnej uprawy ⅔ ściągniętej tytułem kary kwoty wypłacone będą osobie, która o przekroczeniu doniosła (policja — strażnicy skarbowi) n. p. za 10 m² przypada opłata 300 Mk normalnie, przepisana potrójna opłata za nielegalną uprawę wyniesie 900 Mk; z tej zatem kwoty 600 Mk przypada jako nagroda za doniesienie o przekroczeniu, a 300 Mk jeneralnej dyrekcji monopolu tytoniowego.

Stanisław Kulpa.

Targ poznański.

Nasze sfery gospodarcze, a przedewszystkiem kupiectwo, znalazło się od czasu nastania nowych stosunków politycznych, w bardzo przykrych warunkach; gdyż odcięte ono zostało od swoich rynków zakupu, a w wielu wypadkach, także od wygodnych rynków zbytu. Zcalenie trzech odrębnych organizmów gospodarczych wytworzyło taką sytuację, że dzisiaj nie orjentujemy się sami, co produkujemy, i jakie towary z zagranicy sprowadzać zmuszeni jesteśmy.

Tak samo, lecz w spotęgowanym stopniu, powiedziećby można o naszym stosunku do zagranicy. Poszczególne dzielnice znają produkcję i zapotrzebowanie tylko tych krajów, z któremi były politycznie związane, dlatego są dla nas obecnie stosunki gospodarcze wielu ościennych ziem prawdziwą zagadką.

Taka terra incognita, jest bezsprzecznie Jugosławja, z którą posiadamy na polu gospodarczem wiele punktów stycznych. Jestto kraj wybitnie rolniczy, z bardzo rozwiniętą hodowlą bydła, posiadający znaczne złoża rud rozmaitych i rozległe lasy. Trzymany dotąd w zależności ekonomicznej, nie zdołał wytworzyć potrzebnego przemysłu, który mógłby chociaż częściowo zaspokoić jego własne potrzeby. Dlatego nadaje się Jugosławja jako dobry rynek zbytu dla wyrobów naszego przemysłu.

Podnieść należy, że zaraz w pierwszej chwili po upadku Austro-Węgier, rzucono w Jugosławji myśl, utworzenia słowiańskiego bloku gospodarczego. w którym jedno z pierwszych miejsc dla Polski przeznaczono. Niestety, myśl ta nie mogła być dotąd zrealizowaną.

Dla naszych sfer gospodarczych nadarza się sposobność zadzierżgnięcia węzłów z czynnikami ekonomicznemi Jugosławji i do zapoznania ich ze swemi wyrobami, a jest nią „Targ poznański", mający się odbyć w czasie od 28 maja do 5 czerwca b. r. Targ ten wzbudził w Jugosławji wielkie zainteresowanie, i liczyć się trzeba z tem, że tamtejsze kupiectwo zwiedzi Targ w znacznej liczbie. Winniśmy zatem dołożyć starań, by Targ wypadł okazale, i zrobił na zwiedzających jak najlepsze wrażenie co do naszej zdolności wytwórczej. Nasi producenci powinni o tem pamiętać, że pierwsze wrażenie jest zwykle decydującem.

Agrarny Związek ludowy w Bułgarji.

Sofja w kwietniu.

Agrarny Związek ludowy w Bułgarji jest organizacją, która istnieje od lat 22 i którego powstanie było przedewszystkiem protestem przeciw imperjalistycznej i tyrańskiej polityce partyj burżuazyjnych i biurokratycznych, które rządziły krajem. Twórcą ruchu agrarnego w Bułgarji jest Zabunow, którego szlachetną inicjatywę przejęli i kontynuowali z energją dzisiejsi kierownicy Związku: Stambuliński, Dimitrow, Bakałow i inni. Pierwsi pionierzy ruchu agrarnego musieli oczywiście walczyć z niesłychanemi trudnościami, które jednak zwalczyli dzięki niewzruszonej wierze, jaką mieli w triumf swych zasad i idei demokratycznych. Po wielu latach wysiłków zdołali rzeczywiście obudzić i wyrwać z apatji liczne rzesze włościańskie.

Podstawową jednostką organizacyjną Związku agrarnego jest Koło, jakie tworzy każda wieś i którego członkowie w myśl 5 artykułu statutu Związku, muszą być rolnikami, ściśle biorąc, ludźmi, posiadającymi ziemię, na której pracują sami. Koła wiejskie, które odbywają co tydzień zebrania, rozważają i badają sprawy rozmaitej natury. Wysyłają one każdego miesiąca delegatów na zebrania, które się odbywają w miastach powiatowych. Te zebrania radzą i decydują o sprawach odnoszących się do polityki, administracji i czysto zawodowych, rolniczych. Natomiast Koła powiatowe wysyłają, w miarę potrzeby, delegatów na zebrania departamentów, czyli, jakby się w Polsce powiedziało, wojewódzkie.

Zwierzchnim organem Związku jest kongres, zwoływany raz na rok, który wybiera członków dwóch ciał kierujących sprawami Związku aż do następnego kongresu. Jest to Rada administracyjna i Rada najwyższa.

Związek agrarny jest organizacją równocześnie polityczną, ekonomiczną i kulturalną.

Pierwotnie Związek zajmował się wyłącznie organizacją mas włościańskich. Później, gdy zaczął się powiększać i wysyłał posłów do sobranja, do działalności organizacyjnej dołączono działalność parlamentarną. Przemówienia posłów agrarnych, wygłaszane przy debatach nad projektami ustaw, tyczących się nałożenia większych ciężarów na ludność wiejską, pozostaną na zawsze w pamięci.

Co do polityki zagranicznej Związek ma zawsze jasno określoną dyrektywę: Bułgarja musi żyć w pokoju i utrzymywać stosunki przyjazne z wszystkimi narodami.

Stojąc, dzięki woli ludności na czele rządu, Związek agrarny prowadzi dziś politykę reform wewnętrznych. Rząd bułgarski, otrzymujący wskazania od Związku agrarnego ludowego, zlikwidował spadek poprzednich rządów. Rok udziału w rządzie pozwolił ludziom nowo powołanym do steru dać krajowi 90 projektów różnych ustaw, z których każdy przynosi ulgę i goi rany, zadane krajowi przez poprzednich kierowników. Inicjatywa prawodawcza rządu podlega kontroli i aprobacie ludu, gdyż wszystkie projekty ustawodawcze podlegają dyskusji i poprawie przez koła gminne i powiatowe. Ta metoda ustawodawcza zapewnia pełne i całkowite zastosowanie suwerenności ludu i daje doskonałe wyniki.

Od czasu swego powstania Związek agrarno-ludowy wysunął na czoło swych zadań ideę kooperatywy, której stał się gorącym szermierzem. Każda organizacja agrarna jest równocześnie organizacją kooperatywną. Obecnie wieś bułgarska nie kupuje, ani nie sprzedaje, jak tylko za pośrednictwem kooperatywy, która zadając cios śmiertelny kupcom, powiększa produkcję i pozwala chłopu zrozumieć, że dzięki dobrej organizacji mógłby się usamodzielnić w każdym kierunku. Kooperatywy włościańskie tworzą syndykaty, zgrupowane w centrali syndykatów, zwanej Bankiem kooperatywnym Związku agrarnego; Bank ten dokonuje tranzakcji ogromnej doniosłości.

Dla zilustrowania znaczenia, jakie Związek agrarny przywiązuje do ruchu kooperatywnego, wystarczy wspomnieć, iż rząd doprowadził do uchwalenia ustawy o obowiązkowej kooperacji.

Związek agrarny przyczynił się również bardzo do podniesienia poziomu umysłowego ludności włościańskiej. Równocześnie z kooperatywami, wieś tworzyła czytelnie, gdzie wieśniacy mogą się kształcić i czytać książki, wydawane w wielkiej ilości przez Związek agrarny. Czytelnie tę i szkoły wieczorne ułatwiły pozyskanie nowych zwolenników.

Organ Związku agrarnego „Zemledeisko Znamé" chłostał niemiłosiernie błędy i grzechy poprzednich rządów, wskazując zarazem drogi i metody, których należy użyć dla poprawy stosunków. Związek agrarny uregulował też przez specjalną ustawę system szkolny, zastosowując go do warunków kraju.

Związek agrarny, który słusznie uważa się za pioniera ruchu ludowego w świecie, stanowi dziś jednę z najsilniejszych organizacyj polityczno-ekonomicznych Bułgarji. On jeden może zdobyć się na siły, dzięki którym powstać mógł jednolity rząd.

Dziś, gdy zawikłania światowe jeszcze się nie skończyły, czuje się Bułgarja szczęśliwą, powierzywszy swój los organizacji ludowej, nadzwyczajnie popularnej i mającej zaszczytną przeszłość i niewątpliwie świetną przyszłość.

Sławow.

Opowiadanie Icka Icykbauma.

(Monolog).

Moi państwo! — ja opowim, jeśli pozwolicie,
Bardzo smutne historyje z moje własne życie —
Takie smutne, że potrzeba płakać, gdy się słucha,
To też dobrze uważajcie i nadstawcie ucha.

Lat trzydzieści i dni parę ja już tu mieszkałem,
Żyłem w zgodzie z wszistkie ludże, wszistkie dobrze znałem,
Jam do szkoły, na plebanję i do dweru chodżił,
Jam w potrzebie bardzo chyntnie każdemu wigodżił,
Prowadżiłem sobie handlu na wszi i we dworze,
Troche z igły i zapałki, a troche ze zboże.
Że i wódki na kieliszki, a na flaszki piwo
U mnie w szinku trochę biło — czy to grojse dżiwo?

Ale priszedł tu do szkoły nauczicel młody
I zaczął we wszi wprowadzacz jakiś nowe mody.
Różne głupstwa i wimysły on urządżił sobie,
Lecz ja mówię: szmij sze Icek! co to szkodżi tobie?
Raz sie znowu dowiedżiałem ciekawe nowiny,
Że un robi jakieś „koło", czy jakieś maszyny.
Ja z te głupie awanture szmiałem sze pocichu:
Na co jemu jakieś koło, po jakiego lichu?
By pokazał te roboty, tegom nie szmiał żądać,
Alem bardzo miał ochoty to koło oglądacz.
Czy ono będżie z żelaza, czy też może z drzewo,
I jak ono bendzie jechać: w prawo czy na lewo?
Czy on do niemu kobyłe, czy konie zaprzągnie —
Może to automobilu, co samo pociągnie?
Czy będżie mógł z takiem koło jechacz na jarmarku,
Albo drzewo, szano, słome przywieźć od folwarku?

Tak te sprawe z głupim kołem z rozumem badałem:
We dniem chodżił jak sparzony, a w nocy nie spałem.
Wreszcie poszedłem do szkołe, delikatnie witam
Tego głupi miszigene i tak sze mu pitam:
Pan dobrodżej, jak słyszałem, zaczął fabrykowacz
Jakiś maszyne, czy koło — a więc posmarowacz
Trza coś kupicz. Pan dobrodżiej dobrze to pojmuje,
Że ten tylko może jechacz, kto dobrze smaruje.
A on mówi: głupiś, żydzie! ty nic nie wiesz z tego,
Memu kołu wcale nie trza smarowidła twego.
Jakto nie trza — rzekłem szmiało — to jest złe miszlenia,
Koło może bez oliwe dostacz zapalenie.
Jeszli ono bendże z drzewa, a choczby ze stali,
Jak pan bendże prędko kręcziez, zaras sze zapali."
Głupiś żydzie — znów mi mówi — nie wiesz, o co chodzi:
Nie wiesz, że w tem kole będą sami ludże młodzi.
Aha! si git! — zawołałem z bardzo mądrą miną,
Ale dalej byłem głupi, tak, jak przed godziną!
Nie wiem, jak kto koło zrobi z same młode ludże.
Nawet rabin cudotwórca nie wie o tym cudże.

Wreszcie jemu już ostatnie pitanie stawiałem:
Co un będże miszlał robicz z takiem kołem całem?
A on mówi, że ja z tego będę miał paradę,
Że niedługo na tem kole ja ze wsi wyjadę.
Miszlę sobie: tak cosz mówicz, to jest nierozsądek,
Alem poczuł, że mnie zaraz zabolał żołądek.
Bo wam powiem, moi państwo, po ezichu do ucha,
Że jak tylko widzę strachu — już mam boleszcz brzucha!

Niech on wszistkie kiszki złamie, niech skręczi kolana,
Niech choroba jemu tłucze od wieczór do rana,
Tyfusu niech zaraz złapie chocz z kopy połowę:
Niech plamisty ma na brzuchu, a brzuszny na głowę.
Niech mu w mózgu wody stanie, w żołądku kamieni,
A jak sze bendże chczał żenicz, niech sze nie ożeni!

Co sze u mnie potem dżało przez ten głupi człowiek,
Ja przez jednej nawet nocy nie zamknąłem powiek!
Darmo Ryfcze za szinkfasem na goszczi czekała:
Nikt nie prziszedł! — Ja płakałem i ona płakała.
Cały handel utraciłem i wszistkie dochody,
Głową z żalem o mur biłem i targałem brody.
Przedtem mąkę za tytoniu od chłopaków miałem,
Teraz nawet za piniondzów nic nie targowałem,
Przedtem, jajki, masło, sera kobiety znosiły,
A za to kieliszek słodkiej lub gorzkiej wypiły.
Teraz niczego nie wydzę — żadne ziarko zboże —
Ani słodkie, ani gorzkie, nic już nie pomoże.
Przedtem fain, po przijaczelsku, prawie w każdej chacze
Witano mnie ze słowami: Icek, jak sze macze!
Dziś od każdy głupi chłopak lub małej dziewczyny
Słyszę grubijańskie słowo: Idź do Palestyny!
Przedtem u mnie co niedżelę tańczą, piją, jedzą,
Teraz po nieszporach w szkole nad książkami szedzą.
Przedtem pili w mojej karczmie do utraty głowy,
Teraz sobie wystawili jakiś Dom Ludowy.
A ja teraz co mam robicz z mój cały rodżyny?
Może jechacz na to koło gdżeś do Palestyny?
Brrr... Kiedy pomiszle o tem, aż sze zimno robi,
Ja gdżeindżej interesu muszę szukacz sobi!
Bo nie wszędże będże w szkole taki miszigine:
Jeszcze Icek sobie znajdże gdżeś faine goszczine!
Icek wnet już stąd pojedże, lecz jeszcze zawoła:
Niech w suchoty zaraz wpadną wszystkie takie koła!
Kto to słyszał, niech trzeciemu i drugiemu powi!
Ja już idę! — Do wydzenie! — Państwo bądżcze zdrowi!!!

Karol S. Urz.

(Przyp. red.) Wiersz ten przedrukowaliśmy z „Młodej Polski“, organu Małopolskiego Związku Młodzieży przy M. T. R.

Baczność!

Wiece publiczne odbędą się:

Dnia 1 maja w Skrzyszowie w sali Rady gminnej o godzinie 1 po południu.

Dnia 2 maja w Żabnie w sali Rady gminnej o g. 12 w południe.

Dnia 4 maja w Szczucinie w sali kasy Raiffeisena o godzinie 12 w południe.

Dnia 9 maja w Dąbrowie o godzinie 12 w południe w sali Rady powiatowej.

Do ludowców powiatu kolbuszowskiego!

Dnia 8 maja t. j. w niedzielę, zaraz po sumie, odbędzie się w **Cmolasie** wielki ludowy wiec polityczno-rolniczy. Omawiane będą ważne potrzeby powiatu i sprawy organizacyjne. Referat polityczny wygłosi p. Jan Bielak, a referat gospodarczy p. Franciszek Ingram. Na wiec ten zapraszamy jak najliczniej ludowców powiatu.

Jan Staszałek, przew. Rady lud. w Cmolasie
Józef Łagoda, zastępca.
Jan Janus, wójt w Cmolasie.

Baczność, Ludowcy, w powiecie strzyżowskim!

W każdy wtorek przed południem jest czynna i otwarta dla interesentów kancelarja P. S. L., w której pp. sekretarze Rady ludowej: Władysław Szetela i Michał Wójtowicz będą udzielać porad, interwenjować u władz i pisać podania i listy.

Kancelarja stronnictwa mieści się tymczasowo w lokalu „Kmiecia“.

Sekretarjat.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 1 maja: Filipa i Jakóba; poniedziałek, 2 maja: Atanazego; wtorek, 3 maja: Znalezienie św. Krzyża; środa, 4 maja: Florjana; czwartek, 5 maja: Wniebowstąpienie Pana Jezusa; piątek, 6 maja: Jana w Oleju; sobota, 7 maja: Domiceli p.; niedziela, 8 maja: Stanisława biskupa.

Wolne miejsca dla inwalidów. Szkoła inwalidów wojskowych we Lwowie zapośredniczy w nadaniu kilkudziesięciu stałych posad dozorców cmentarzy wojennych we wschodniej Małopolsce.

Kandydaci zgłaszać się mają natychmiast, podając swe daty osobiste i inwalidzkie. Specjalnych warunków nie stawia się. Pierwszeństwo będą mieli ogrodnicy, a potem rolnicy.

Przed odejściem na posadę przechodzą inwalidzi krótki czas próby i wykształcenia w pracach ogrodniczych na kursie dozorców cmentarzy wojennych, prowadzonym przez szkołę inwalidów. Na czas pobytu we Lwowie mają kandydaci zapewnione całkowite utrzymanie, a za uprzedniem pisemnem zgłoszeniem się, także dokument bezpłatnej podróży.

Adresować należy: Dowództwo Szkoły inwalidów wojennych we Lwowie, ulica Kurkowa 14.

Pomyślne widoki aprowizacyjne. Wobec opracowania przez ministerstwo aprowizacji nowej ustawy aprowizacyjnej, przewidującej całkowicie wolny handel i związanych z tem obaw, że cena chleba może pójść w górę, dzienniki zwróciły się do ministra Grodzieckiego z zapytaniem w tej sprawie, na które minister odpowiedział: Obaw powyższych nie podzielam. Myślę, że wystarczy nam zboża krajowego. Również wielki dowóz z zagranicy pozwala rządowi wywrzeć nacisk na cenę, aby zbytnio nie rosła. Statystyka urzędowa wykazuje, że powinniśmy sprowadzić z zagranicy

ność obecnemi minimalnemi racjami kartkowemi. Tymczasem sprowadziliśmy w kończącym się roku gospodarczym zaledwie 18 tysięcy wagonów i jakoś żyjemy. Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę, że stan zasiewów jest dobry, będzie można mieć nadzieję, że damy sobie radę w przyszłości.

Wielki spadek cen w Gdańsku. W Gdańsku objawia się w handlu wielki zastój, za którym poszła wielka zniżka cen. Cena słoniny amerykańskiej spadła do 16 marek niemieckich za kilo (około 200 marek polskich), ryżu — do 4 marek niemieckich (około 50 marek polskich) za kilo. Znaczne zapasy gotowego ubrania i obuwia czekają na nabywców, którzy się wstrzymują z zakupami ze względu na spodziewany spadek cen i na te towary.

Burzliwe demonstracje przeciw St. Grabskiemu. Profesor Stanisław Grabski, znany endek, który przybył do Kielc, celem wygłoszenia tam odczytu, został obrzucony na estradzie jajami.

Parcelacja majątków prywatnych. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wszystkich wojewodów i jeneralnego delegata rządu we Lwowie okólnik, w którym poleca, aby wójtowie i sołtysi komunikowali miejscowym i powiatowym urzędom ziemskim o wszelkich pracach mierniczych, związanych z parcelacją majątków prywatnych.

Wolny handel naftą i węglem od lipca b. r. Rząd zamierza zaprowadzić wolny handel naftą i węglem od lipca b. r. Krok ten będzie wstępem do zupełnego usunięcia utrudnień, stawianych przez państwa artykułom codziennej potrzeby, a zatem do oparcia całości naszego życia gospodarczego na zasadzie wolnego handlu.

Redukcja policji państwowej. Zamiar zmniejszenia nadmiernie wysokiego stanu osobistego w państwowej policji wprowadzony zostanie w życie z początkiem maja 1921 r. Zmniejszenie to obejmuje 27 procent ogólnej liczby pracowników policji państwowej.

„Ogniwa“ miesięcznika, wydawanego w Krakowie pod redakcją prof. Jana Owińskiego, Nr 3-ci zawiera następujące artykuły: J. Brodacki: „Inteligenci w stosunku do chłopa i robotnika“; Jakób Bojko: „Kartki z pamiętnika“; Karol Szuszkiewicz: „Przyczynek do sprawy reformy rolnej“; J. A. Teslar: „O wartościach i znaczeniu polskiej kultury wojskowej“; St. Kulpa: „Z historji ruchu ludowego“; Jan H. Parvi: „Sowiecka Rosja“; P. Skiba: „Z ostatnich dni“.

Prenumerata roczna wynosi 480 Mkp. Redakcja w Krakowie, Mały Rynek 4. Miesięcznik gorąco polecamy wszystkim działaczom ludowym. Powinien się on znaleźć w każdej Radzie ludowej i czytelni.

Na „Dom ludowy im. Witosa“ złożyli: Dr W. Kiernik 1000 Mkp.; Franc. Piszczek z Olkusza 1000 Mkp.; Antoni Salamon Kraków 200 Mkp.; Jerzy Marzec, Tarnów 500 Mkp.; Goście u p. Cielucha w Berdechowie z okazji przyjazdu prez. Witosa 9575; Anderle Stan. Zator 100 Mkp.

Przemysł łódzki, do niedawna jeszcze otoczony chińskim murem swoich przekonań, dziś otwiera wrota swoim wyrobom i stosuje się do wymagań pokojowych. Towarzystwo akcyjne sukiennej manufaktury **„Leonhardt, Woelker & Girbardt“** w Łodzi, największa i najstarsza fabryka wyrobów wełnianych, założyła swój hurtowny skład w najstarszej firmie z tego działu w Krakowie: **Leon Schwarz,** ulica Sławkowska L. 12, przez co oszczędziła uciążliwej i kosztownej drogi dla zakupna całym szeregom kupców, konsumów i kooperatyw w Małopolsce.

Czy macie we wsi Koło P. S. L.?

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Niebieszczany (pow. Sanok). Dnia 10 kwietnia odbył się w naszej gminie wiec sprawozdawczy posła J. Nawrockiego.

Wiec odbył się w niedzielę o godzinie 6 w sali parafjalnej przy współudziale 500 słuchaczy i słuchaczek pod przewodnictwem księdza kanonika, Antoniego Dożyńskiego, tutejszego proboszcza, a sekretarzował Jan Osękowski. Poseł Nawrocki omówił pracę żmudną stronnictwa ludowego około odbudowy naszej Ojczyzny i podniósł wielkie zasługi naszego prezydenta Witosa, przyczem zebrani oklaskami wyrazili cześć i uznanie naszemu kochanemu premjerowi.

Następnie omówił pan poseł zasługi stronnictwa przy uchwaleniu reformy rolnej, potem Konstytucję i zawarcie pokoju z bolszewikami, podnosząc zasługi Jana Dębskiego.

Na końcu wspomniał o głosowaniu na Górnym Śląsku zapewniając, że część przemysłowa tego kraju dostanie się Polsce.

Sprawozdanie trwało 4 godziny przy wielkiem zainteresowaniu słuchaczy.

Wreszcie zachęcił nas pan poseł do pracy i oszczędności i wytężenia wszystkich sił dla dobra naszej kochanej Ojczyzny i organizowania się w stronnictwie ludowem.

Następnie przemówił nauczyciel tutejszej szkoły, p. Stanisław Rąpała, oznajmiając zebranym, że 18 tego miesiąca będzie w Sanoku prezydent Witos i zachęcając do jak najliczniejszego udziału w przyjęciu. Dalej wyraził gorące podziękowanie Pawłowi Nawrockiemu i postawił wniosek udzielenia votum zaufania dla posła, co zebrani z ogromnym zapałem przyjęli.

Pan poseł dziękując za wyrażone mu zaufanie, podniósł zasługi księdza proboszcza, którego pracy i bezstronności zawdzięczać należy zgodę i harmonię, jaka panuje u nas między duszpasterzem a parafjanami.

Na wiecu tym uchwalono następujące rezolucje:

1. Zgromadzeni na wiecu w Niebieszczanach dnia 10 kwietnia wyrażają uznanie i podziękę obecnemu rządowi za obronę Ojczyzny i zawarcie pokoju.

2. W sprawie Górnego Śląska żądamy, by rząd jak najenergiczniejsze poczynił kroki, ażeby ta dzielnica do Ojczyzny wróciła.

3. Zebrani wyrażają uznanie i podziękę P. S. L. za pracę około budowy Ojczyzny, t. j. zawarcie pokoju, uchwalenie Konstytucji i uchwalenie reformy rolnej.

Juljan Truszkiewicz.

Powiatowa Rada Ludowa P. S. L. w Strzyżowie nad Wisłokiem.

Mimo anarchistycznej agitacji panów Stapińszczyków, którzy swoją „politykę“ doprowadzą wkrótce do bankructwa w naszym, a, zdaje się, że i w innych powiatach, praca organizacyjna P. S. L. postępuje u nas naprzód i jesteśmy pewni — zostanie w rozstrzygającej chwili uwieńczona zwycięstwem, jakiego świadkami byliśmy w styczniu 1919 r. Tylko musimy pracować wytrwale a cierpliwie, świadomi tej prawdy, że „nie odrazu Kraków zbudowali“.

Opinja ludowców Piastowców, którzy mają stanowczą przewagę w powiecie, dawno domagała się zorganizowania powiatowej Rady ludowej i kancelarji stronnictwa w Strzy-

łowie, cośmy załatwili 19 kwietnia r. b., zwołując zebranie stu kilkudziesięciu najpoważniejszych ludowców do Strzyżowa.

Po zagajeniu obrad przez p. Józefa Ziembę z Dobrzechowa wybrano prezydjum, do którego weszli pp.: Stanisław Szela z Przedmieścia Czudeckiego jako przewodniczący, Michał Moskwa, burmistrz z Czudca, jako zastępca, Władysław Szetela ze Strzyżowa i Michał Wójtowicz z Niewodny, jako sekretarze. Po wyczerpującem przemówieniu posła Szmigla o sytuacji politycznej w państwie i o organizacji stronnictwa, wybrano powiatową Radę ludową, do której weszło 40 najpoważniejszych ludowców ze wszystkich stron powiatu, tak ze wsi jak i z miast, poczem rozpoczęła się żywa dyskusja, w której zabierali głos pp.: Jan Szurlej starszy, z Lutczy, Fr. Nieroda ze Pstrągowy, Kosowicz z Frysztaka, delegat Rady ludowej rzeszowskiej, p. Sieradzki i inni. Poseł Szmigiel odpowiadał mowcom ku żywemu zadowoleniu wszystkich obecnych. Przewodniczący, p. Stanisław Szela, podniosłem przemówieniem zakończył obrady, stawiając pod głosowanie przyjęte przez aklamację rezolucje, wyrażające pełne zaufanie i cześć naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu, prezydentowi Witosowi i Klubowi posłów Piastowców, podnoszące konieczność złączenia wszystkich włościan w jednem stronnictwie i podziękowanie posłowi Szmiglowi za jego ruchliwą działalność. Na potrzeby kancelarji stronnictwa w Strzyżowie zebrano składkę przeszło tysiąc marek.

Po skończonych obradach odbyło się posiedzenie Rady ludowej, celem wyboru Zarządu Rady ludowej, co się stało wśród ogólnej zgody i ochoty w ten sposób, że przewodniczącym zarządu został p. Józef Ziemba z Dobrzechowa, zastępcą przewodniczącego p. Franciszek Łyszczarz, były poseł z Przedmieścia Strzyżowskiego, skarbnikiem p. Konstanty Niewalak z Glinika Charzewskiego, zastępcą skarbnika p. Henryk Witkowski z Gwoźnicy Dolnej, sekretarzami: p. Władysław Szetela ze Strzyżowa i p. Michał Wójtowicz z Niewodny.

Zarząd Rady ludowej z posłem Szmiglem udali się na konferencję do p. starosty, gdzie poruszono najważniejsze z bieżących spraw powiatowych, które p. starosta przyrzekł załatwiać zawsze w porozumieniu i w zgodzie z ludnością, której wyrazem jest powiatowa Rada ludowa i jej Zarząd.

Kancelarję stronnictwa będą prowadzić obaj sekretarze powiatowej Rady ludowej. W każdy wtorek będzie kancelarja stronnictwa czynna i otwarta dla ludności w godzinach przedpołudniowych i południowych. Sekretarze Rady będą wtedy udzielać bezpłatnie porad interesentom, będą interwenjować w urzędach i pisać interesentom podania i listy. — Kancelarja stronnictwa mieści się tymczasowo w lokalu „Kmiecia". *Sekretarjat.*

Sprostowanie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Odnośnie do notatki w Nrze 16 tygodnika „Piast" z daty dnia 17 kwietnia 1921 r., umieszczonej na stronicy 9-tej pod tytułem „Bezprawie", Okręgowa komenda policji państwowej uprasza na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakoby przeprowadzona w Wielki Piątek, t. j. dnia 25 marca 1921 r. przez niejakiego Unsinga w Ropczycach rewizja w tamtejszym składzie Kółek rolniczych oraz u około 20-tu poważnych tamtejszych obywateli była bezprawną; natomiast prawdą jest, że rewizja powyższa przeprowadzoną została po myśli § 141 ust. 2 ustawy o postępowaniu karnem na podstawie pisemnego doniesienia, przedłożonego Powiatowej komendzie P. P. w Ropczycach.

Rewizję przeprowadzono po porozumieniu się z miejscową władzą bezpieczeństwa w samej składnicy, jako też u osób, wchodzących w skład zarządu z wynikiem obciążającym.

Sposób przeprowadzenia rewizji zgodnym był z obowiązującemi przepisami instrukcji służbowej, a usiłowane stawienie czynnego oporu wkraczającym organom bezpieczeństwa skłoniło te do postąpienia po myśli instrukcji.

Obie sprawy oddano prokuraturze. Wobec powyższego niema mowy ani o dokonanym gwałcie lub też bezprawiu ze strony komisarza P. P. Unsinga, komendanta powiatowego w Ropczycach". *Okręgowy komendant.*

Klęska endeków w Oświęcimskiem.

Dnia 3 kwietnia odbył się w Krakowie od kilku tygodni zapowiadany kongres P. S. L., na który z powiatu wyjechało ponad 100 najtęższych ludowców.

Endecy, po ostatniej porażce w Oświęcimiu, chcieli jakoś reputację sobie naprawić, a powiadomieni przez jednego ze „swoich" o wyjeździe ludowców na kongres, ogłosili tuż w ostatnim dniu, bo 2 kwietnia, wiec sprawozdawczy posła Tabaczyńskiego w Zatorze. Ludzi, jako w dzień świąteczny, zebrało się dużo w sali magistratu. Sam jednak początek zebrania przeraził wprost endecką klikę, albowiem zaraz po zagajeniu przez burmistrza, p. Bystrzonowskiego, na propozycję p. Karola Kolca z Rudz, wybrano przewodniczącym p. Władysława Borucha, przew. pow. Rady ludowej, który na zastępcę powołał inwalidę, p. Klaję, na sekretarza p. Franciszka Mozgałę. Dziękując za wybór, zaznaczył przewodniczący, że dziwi się wprost, dlaczego poseł Tabaczyński dopiero przy końcu kadencji sejmowej w powiecie po raz pierwszy się pokazał i udzielił mu głosu.

Poseł Tabaczyński najpierw zaczął kręcić na prawo i lewo, dlaczego do powiatu się nie pokazywał, potem mówił, jaką to reformę rolną chcieli oni przeprowadzić, wspomniał o 8-godzinnym czasie roboczym, o szkole wyznaniowej i na tem zakończył. — W dyskusji zabierali głos pp.: Piela, Klaja, Kolec, Boruch i inni. P. Boruch zaczynając swe przemówienie, zwrócił się do obecnych na sali zebranych, czy przemówienie jego uważają za swoje, czy też za osobiste. Na to odpowiedzieli wszyscy, że przemówienie to będzie wyrazem myśli zebranych. Zwracając się do posła Tabaczyńskiego, zaakcentował to p. Boruch, że przemawia teraz imieniem obecnej ludności, a nie, jak to po wiecu w Oświęcimiu „Wieniec i Pszczółka" przedstawił Borucha, jako naganiacza Piastowców.

Przechodząc punkt po punkcie z przemówienia posła Tabaczyńskiego, wykazał mowca całą perfidję skoncentrowanej prawicy, z jaką zwalczali oni każdy punkt, gdzie się rozchodziło o szersze prawa dla ludu, jak zaciekle zwalczali reformę rolną, jaką zaciętą walkę prowadzili przeciw naczelnikowi państwa i prezydentowi ministrów Witosowi, jak za czasów ich rządów (Paderewski. Grabski) najważniejsze interesa Polski zostały

utrącone, jaką szkodę byliby endecy wyrządzili narodowi polskiemu, gdyby się im było udało wprowadzić szkołę wyznaniową, dalej, że zwalanie na obecny rząd wszystkich win za niedomagania i nazywanie go rządem ludowym nie jest prawdziwem ani uzasadnionem, ponieważ na kilkunastu ministrów jest zaledwie dwóch ludowców, t. j. Witos i Rataj. (Głos endeka na sali: — Zapomniał pan o Dąbskim. — Boruch: Bardzo pana żałuję, że pan nie wiesz, że Dąbski jest wiceministrem spraw zagranicznych a ministrem jest książę Sapieha. — Głośny śmiech!). Wreszcie wspomniał mowca o senacie, o którym p. Tabaczyński ani bąknął.

Uwzględniając tę szkodliwą robotę prawicy, do której p. Tabaczyński należy, dalej to zlekceważenie wyborców, do których znowu się zaglada jak, się o mandat rozchodzi, stawia mowca wniosek, aby posłowi Tabaczyńskiemu wyrazić wotum nieufności. (Oklaski i głosy: Tak jest!).

Z kolei zabrał głos poseł Tabaczyński i starał się osłabić zarzuty p. Borucha. Ze sali padały pod jego adresem wyrazy oburzenia i tylko dzięki taktowi przewodniczącego Borucha, spokoju zgromadzenia ani na chwilę nie zakłócono.

Po skończonych wywodach posłą podał przewodniczący Boruch wniosek o wyrażenie nieufności pod głosowanie, który przeszedł jednogłośnie. Nie próbowali nawet protestować urzędnicy br. Potockiej a i żaden z nich ani głosu nie ośmielił się zabrać.

Listy.

Wieliczka. Zarząd powiatowego wielickiego M. T. R. urządził w powiecie w poszczególnych gminach wykłady popularne, które w słuchaczach budziły żywe zainteresowanie. Po wykładzie wywiązywała się dyskusja, trwająca nieraz do późnego wieczora. Spóźniona pora kończyła te ciekawe i wielce pouczające prelekcje, a wkońcu tak prelegent, jak i słuchacze z żalem rozchodzili się, czując: pierwszy, że tematu nie wyczerpał, drudzy, że dużo jeszcze chcieliby się dowiedzieć, ale brakło czasu.

Łatwo stąd wyciągnąć wnioski 1) że wykłady, podejmowane sporadycznie ani w części nie mogą uczynić zadość swojemu celowi, potrzebie, a nawet wprost głodowi wiedzy, jaki odczuwają rzesze naszych rolników; 2) że należałoby zaapelować do odnośnych miarodajnych czynników w powiecie czy w państwie, aby uczyniły wszystko, co w obecnej chwili da się uczynić, aby wykłady takie stale zorganizować, a wszelkie koszta na ten cel wyłożone z pewnością stokrotnie się opłacą.

Z tym apelem i prośbą ludność tutejsza udaje się do naszych posłów P. S. L. „Piastowców" w tem przekonaniu, że u nich, jak zawsze, znajdzie poparcie.

Ale nie o to mi chodzi.

Należy stwierdzić fakt, że ludność wiejska pragnie oświaty, widząc w niej swe dobro. Równocześnie trzeba przyznać, że gospodarz na wsi w obecnych warunkach może ją zdobyć tylko w bardzo wyjątkowym razie. U nas zwykle tak się dzieje: Ma ojciec, gospodarz kilku, lub kilkunastomorgowy, kilkoro dzieci w domu, z których jednego lub dwóch chłopców przeznacza do szkół, jak się to zwykle mówi „na lekki chleb". A więc najzdolniejszy chłopiec idzie do szkół do miasta. Tam kończy nauki i idzie na księdza lub „na pana". Rodzice zadowoleni, że nie łożyli kosztów na darmo, a syn... ale o to należałoby się już jego zapytać. Na gruncie ojcowskim zostają zwykle chłopcy o miernych zdolnościach, którzy, odziedziczywszy grunt po rodzicach, trzymają się kurczowo wzorów i nauk, jakie im rodzice pozostawili. Stąd na wsi rzadko zdarzają się rolnicy prawdziwie postępowi, uczeni, a co za tem idzie, rolnictwo nasze nie może sprostać dzisiejszym wymaganiom, nie może nadążyć postępowi za granicą, u ludzi, którzy zrozumieli, że podstawą wszelkiego postępu i dobrobytu jest oświata. U nich najzdolniejsi synowie kształcą się, kończą nawet uniwersytety i nie wahają się następnie wrócić na ojcowską zagrodę, chwycić za pług i gospodarować. Ale jakże inaczej wyglądają u nich gospodarstwa? Gdyby to i u nas nasi synowie i nasi ojcowie zechcieli podobnie postępować, nie potrzebowalibyśmy szukać i płacić prelegentów, bobyśmy ich mieli na miejscu, a nasze gospodarstwa miałyby ciągły wzór u rolnika swojego i w wiedzy rolniczej wykształconego. Ukończenie bowiem szkół, a nawet uniwersytetu, a następnie powrót do rodzinnej chaty, na ojczystą rolę — to nie strata, ale zysk taki, jakiego nikt i nic dać nie potrafi.

Musimy to zrozumieć, że prowadzenie gospodarstwa w dzisiejszych czasach wymaga tyle nauki, co każdy inny zawód, a nauki tej musimy szukać w szkołach. Niech zatem nasi synowie idą jak najliczniej do szkół, niech kończą uniwersytety, ale niech wracają napowrót do domu, a da Bóg, że wtedy oni staną się dźwignią naszego rolnictwa, stworzą inteligencję ściśle rolniczą, będą dla reszty prelegentami, żywymi wzorami i nauczycielami a zarazem twórcami jasnej przyszłości naszego państwa.

Seweryn Niemcewicz, nauczyciel.

Buczków. W drugi dzień świąt wielkanocnych odbyło się w naszej wiosce, w budynku szkolnym, liczne zgromadzenie okolicznych włościan pod przewodnictwem posła na Sejm ustawodawczy, p. Michała Rudnika.

Na zgromadzenie to przyjechał referent rolniczy przy starostwie w Bochni, p. inżynier Sondel. Pan referent, jako fachowiec, poruszył niektóre błędy i zaniedbania w naszej gospodarce rolnej i wskazał środki wiodące do poprawy. Przedstawił mianowicie korzyści orki płaskiej i wykazał, jakie straty ponosimy orząc swe pola w wąskie zagony; podniósł dalej, jak wiele ziemi dałoby się u nas uzyskać przez uprawę, chociażby częściową, naszych wielkich błoń i jak należałoby resztę pastwisk racjonalnie prowadzić, by one rzeczywiście przyniosły pożytek. Zaapelował też w tym duchu do radnych gminy. Wykazał dalej, jakie straty ponosi się przez niedbałe urządzenie gnojowni i jak ona ma być urządzoną, wreszcie o konieczności sadzenia drzew owocowych i oddaniu kawałka gruntu pod szkółkę drzewek. We wszystkich swych wywodach powoływał się p. prelegent na tych, którzy w czasie wielkiej wojny widzieli lepsze gospodarstwa w Czechach, Morawach i t. d., a ci dodawali swoje tam spostrzeżenia i widać było, że sprawa ta wszystkich mocno interesuje i, że pożądane byłyby częstsze takie pogadanki gospodarcze, co nawet p. referent w poczuciu ważności tej pracy obywatelskiej, przyrzekł w miarę możności uskuteczniać.

Zabrał też głos gospodarz z Okulic, p. Korcyl, i zachęcał obecnych do wpisywania się na członków powiatowego Tow. rolniczego „Jutrzenki" w Bochni, wykazując korzyści, jakieby przyniosła taka silna finansowa kooperatywa.

Potem zabrał głos p. poseł Rudnik i przedstawił ważność chwil, jakie dopiero przeżywaliśmy, a to: zawarcie traktatu pokojowego w Rydze, uchwalenie konstytucji i plebiscyt na Górnym Śląsku. Podniósł znaczenie konstytucji.

czem ona jest dla naszego narodu i wobec zagranicy, oraz chwilę jej uchwalenia przed plebiscytem. Wyjaśnił niektóre jej artykuły, tendencyjnie nieraz przedstawiane nie czytającym gazet, jak n. p. kwalifikacje na prezydenta Rzeczypospolitej i o szkole powszechnej, a nie wyznaniowej. Podniósł wreszcie stanowczość prezydenta ministrów, p. Witosa, który w tak ważnej dla państwa polskiego chwili zadał stanowczy cios dążeniom wywrotowców i strejkom, wywołanym przez płatnych agentów bolszewickich i niemieckich.

Zgromadzenie miało przebieg poważny, a zebrani, dziękując obu prelegentom, dali dowody, że umieją ocenić pracę dla ich dobra podjętą. *Uczestnik.*

Studzian, p. Przeworsk. Zdaje się, że lepsze czasy nastaną, bo nasza młodzież o lepszych rzeczach myśli i organizuje się w swoich Związkach młodzieży, garnie się do oświaty i krząta się nad poprawą doli naszej ukochanej Polski. Ale ta młodzież ma dużo przeciwników, którzy starają się, jak mogą, ażeby tę młodzież trzymać w ciemnocie, ażeby mieć na przyszłość dobre narzędzia do rozbijania jedności chłopskiej. Takiego przeciwnika mamy w parafji przeworskiej, w osobie ks. proboszcza, L. Gondelowskiego, który oddalił z posady tutejszego organisty, p. Kawę, za to, że ten ćwiczył orkiestrę w naszej gminie i uczył dziewczęta wiejskie śpiewu. A ks. proboszcz, nie chcąc widzieć ludu wiejskiego w lepszym stanie oświaty i chcąc przeszkodzić organiście w jego pracy nad podniesieniem kultury w wiejskim narodzie, oddalił go z posady organistowskiej, skazując go przez to na ciężki los życia, bo teraz w tak ciężkich czasach nie można dostać nigdzie posady. A krzywda, wyrządzona przez ks. proboszcza nam i organiście, p. Kawie, woła o pomstę do nieba. A ks. proboszczowi radzimy, ażeby zmienił kierunek drogi, bo tą drogą, którą zamierza iść — daleko nie zajdzie.

Odpowiedzi Redakcji.

Majkut z Z.: Sikora z Żołyni, to przecież żaden chłop, to ślusarz, który, przyżeniwszy się w waszej wsi, rozbija stronnictwo chłopskie, bo myśli, że go Stapiński zrobi posłem. Chłopi jednak wiedzą, skąd i dlaczego ten panek ma tyle »czasu« stale jeździć po wsiach i nawracać chłopów na prawdziwą wiarę pana Jana Stapińskiego. — **Ludowcy z Bieńkowic:** Ochotnicy odznaczeni i inwalidzi mogą dostać ziemię darmo, inni żołnierze odpłatnie, bez względu na to, czy są ochotnikami, czy poborowymi. Najlepiej byłoby się zgłosić do kolumny osadniczej swej dywizji. — **J. Bolanda, Ostrów:** Na to trudno poradzić, jeżeli komisje są zdania, że pan pracować może, a pan twierdzi, że nie ma pan sił. — **Działowy pociągu panc.:** Pod tem nazwiskiem zdemobilizowanym być można, ale lepiejby było wnieść prośbę do naczelnika państwa, który dla kawalera »Virtuti militari«, jakim pan jesteś, nie odmówi i pozwoli panu nadal używać pseudonimu. — **Łuszczewski:** Wnieść podanie do poczty lub kolei. — **Józef Storyn, 24 p. ułanów:** Napisać do księgarni Czerneckiego w Krakowie, Rynek główny. — **Nowak, Andrychów:** Jeżeli sił im potrzeba, to pomoc przyjmą; my o tem wiele powiedzieć nie możemy. — **Szatan, Frydrychowice:** Po dowiedzeniu się umieścimy. — **Czarnecki:** Ziemia się należy, trzeba wnieść podanie, a lepiej jeszcze zgłosić się do kolumny osadniczej swej dywizji, o czem już tyle razy pisaliśmy. Order Przemyśla panu się należy. — **Małyga, Żarnówka:** Wnieść podanie do Okręgowej Komendy Żandarmerji i prosić o przyjęcie. — **K. W., Boguchwała:** Można próbować i wnieść podanie, jako były żołnierz. — **L. Szafrański:** List oddaliśmy prezydentowi Witosowi. Nie wiemy jednak, coby to było, gdyby pan nałożył cenę maksymalną na grunt i kazał gospodarzom sprzedać tylko po 3.000 Mkp. za mórg. My ceny maksymalne zwalczamy jako szkodliwe, a pan chce jeszcze i ziemię temi obłożyć. Przy parcelacji rządowej, to co innego, ale prawo jest dla wszystkich i nie może robić różnicy. — **St. Żurawicki i członkowie Rady ludowej:** G. W. dostanie samorząd taki, jak i inne województwa w Polsce; bądźcie spokojni może i oni nareszcie kiedy zmądrzeją i zrozumieją, że muszą z nami żyć w zgodzie, bo pięścią to nie daleko zajadą. — **Jan Rychlicki:** 8 maja zjazd młodzieży w Krakowie, potem wycieczka do Wieliczki; przyjedźcie na ten dzień; o bilety i noclegi starania w toku, o czem piszemy drowi Białemu listem. — **Józef Mleczko, Głodów:** Odesłaliśmy list posłowi Sredniawskiemu z prośbą zajęcia się tą sprawą. Napiszcie jeszcze od siebie z prośbą, by się wami zaopiekował. On to zrobi. — **Wojciech Żelazko:** List odesłaliśmy adwokatowi drowi Ćwikowskiemu, posłowi na Sejm z Nowego Sącza z prośbą, aby sprawę na miejscu zbadał. — **Józef Kulma i tow.:** Sprawą, w podaniu opisaną, zajął się osobiście redaktor »Piasta«. Przyrzekł osobiście za nią pochodzić. Może mu się uda załatwić ją w myśl życzenia panów. — **Sikorski, Rzeszów:** Wiemy, że były takie szkoły kucia koni w Świątnikach i w Grybowie; tam ewentualnie może się pan o bliższe informacje zwrócić. — **Widlarz, Jarzębkowo, Wielkopolska:** W Lublinie wychodzi pismo naszego stronnictwa, p. t. »Obrońca Ludu«, tygodnik. — **Antoni Byczek:** Aparaty fotograficzne nabyć można w składzie »Larischa« w Krakowie, ulica Szewska, w cenie od 3.000 Mkp. w górę. Proch możnaby kupić w Krakowie, ale tylko, gdy się ma kartę myśliwską. — **J. S. i St. Górski:** Wyjazdy do Francji obecnie wstrzymane, bo Francja z Niemcami jeszcze nie doszła do porozumienia; można napisać o bliższe informacje do Biura pośrednictwa pracy w Krakowie, plac WW. Swiętych. — **S. B., Czermna:** By jechać do Ameryki, to trzeba mieć od krewnych z Ameryki t. zw. »affidavit«, t. j. notarjalne poświadczenie, potem dostać paszport w starostwie, a na tej podstawie konsulat amerykański w Warszawie, gdzie trzeba pojechać, wyznaczy audjencję, kiedy trzeba ponownie przyjechać po wizę. Ci, co się obecnie zgłaszają, dostają termin już gdzieś na jesień. Ale może będzie wnet konsulat amerykański w Krakowie, to będzie łatwiej. O to prezydent Witos usilnie się stara. — **Franciszek Grendus w Michałówce:** Pański list odesłaliśmy posłowi Przewrockiemu z prośbą o zajęcie się sprawą. — **Burn, Fr. Górniak w Wołkowie:** Gdzie pisać o jeńców, informujemy dokładnie, umieszczając artykuł obszerny w »Piaście«. — **St. Bojeczko, Germakówka:** Oddaliśmy administracji, by panu posłali. — **Piotr Joniec, Grodzisko:** Są u Drobnera w Krakowie, plac Szczepański; listem informujemy dokładnie. — **St. Starowicz:** Tego w liście trudno opisać, ale może znajdziemy taką książeczkę, to panu polecimy i pouczymy, gdzie ją kupić. — **Czytelnicy „Piasta“:** Gdy pożyczkę premjową wygracie, to was zaraz zawiadomią, bo banki mają dokładne wykazy — życzymy tylko szczęścia. — **Miernik, Podłazie:** Napisać po biura parcelacyjnego Związku Ziemian w Lublinie. — **Jan Stwora, Biała; Wł. Hankin, Kory:** Jeńcy partjami już wracają. — **Toczek, Dynów:** W P. K. K. P. w Warszawie lub w jej oddziałach w tych miastach, gdzie się znajdują, n. p. w Krakowie. — **Czytelnik z Libiąża W.:** Złożyć do depozytu sądowego w markach, przerachowanych po rządowym kursie. Sąd wyrokiem może kazać więcej płacić, ale nie za dawne lata, za które pan zapłaci obecnie przez złożenie do depozytu. — **Jan Winnicki:** Najlepiej przez notarjusza. — **Olszewski:** Bardzo słusznie, więcej nam takich ludowców. Radzimy napisać do szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej, powiat Łańcut lub do Podegrodzia obok Nowego Sącza. — **A. Gaj, Krosno:** Oddaliśmy posłowi Brylowi, by sprawę pchnął. — **Ludowa Rada gminna Krzeczowice:** Odpisaliśmy listem; dodajemy, że ustawa o ochronie drobnych dzierżawców stosuje się i do poddzierżawców.

Zbierajmy składki na „Dom ludowy im. W. Witosa w Krakowie!“.

Pamiętaj, że ten chłop, który nie należy do P. S. L., jest chory na duszy i umyśle i bądź mu lekarzem!

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Franciszek Olejarka poszukuje swego towarzysza — **Franciszka Węgrzyniaka.** Wola Buchowska, poczta Sieniawa. 504

Unieważnia się zgubioną książkę wojskową **Marcina Gliwy,** ur. 1902 r. w Osobnicy, p. Jasło. 486

Zgubił kartę zwolnienia, prosi o zwrot. **Ignacy Brandys** ze Spytkowic koło Chabówki. 498

Zgubił kartę wojskową Józef Kubieniec, ur. 1887 r. Kocierz ad Rychwałd, p. Rychwałd koło Żywca; w drodze z Żywca do Dziedzic. 502

Sprzedam 60 morgów pola — 6 km od miasta powiatowego i kolei. Kościół i szkoła w miejscu. Informacje: Lwów, ul. Nabielaka 24, 3. Skrzyszowska. 496

Potrzebny czeladnik lub uczeń kominiarski na ukończenie nauki; płaca według umowy. A. Ludwikowski, majster kominiarski. Wadowice. 497

Sprzedam realność, 12 morgów I klasy, obsiane, budynki dobre, sad — 2 klm miasto Dębica. Jakób Myszka, Błyszczówka, stacja poczta Grabiny. 491

Wszech nauk lekarskich **dr Fryderyk Pollaschek,** lekarz miejski i sądowy w Dębicy (obok »Żniwa«), ordynuje nadal w chorobach wewnętrznych i kobiecych. 383

Realność sprzedam, Wadowice, ul. Mickiewicza 35, dom murowany, 5 pokoi, kuchnia, piwnica, obórka, mórg pięknego sadu, 4 morgi roli. Zgłoszenia tamże lub: Kraków, ul. Pędzichów L. 8, I p., o godz. 3-ciej. 490

Konstanty Knapczyk, ur. 1894 r., syn Ignacego i Marji, z Mszany Dolnej, zgubił kartę odroczenia, wydaną przez P. K. U. Nowy Sącz. Kartę unieważnia się. 487

Urządzeń maszynowych i projektów uprzemysłowienia dostarcza: **Biuro inżynierskie zjednoczonych fabryk maszyn, Tow. akc. Kraków, ulica św. Gertrudy L. 2.** 503 1 5

Natychmiast do nabycia kompletne ognisko z wentylatorem dla kuźni, większe. Ang. śrutownik zbożowy z pytlem, motor benzynowy młocarniany. — **K.** Hogendorf, Rzeszów, ulica Towarnickiego. 506 1 2

1000 bron żelaznych nowych do sprzedania. Dla odsprzedających odpowiedni procent. Zgłoszenia do dnia 1 maja 1921 r. na ręce dyr. Bednarskiego, »Wisła«, Kraków, ulica Radziwiłłowska 23. 455 2 4

Dostarczam kamienie do mielenia zboża: żarnowe, kieratowe i młyńskie, po cenach przystępnych — i to z gwarancją. Adres: Jan Szydlak, Myślenice, Trzemeśnia 24. 484 2 2

Zaraz do sprzedania 30 morgów ziemi, t. zw. nowiny. Posiadłość leży w gminie Secemin, powiatu Włoszczowa, tylko 5 klm od stacji kolejowej Żelisławice, niedaleko Częstochowy. Informacyj udziela Teodor Grott w Krakowie, ulica Starowiślna L. 10. 494

900 morgów doskonałej wołyńskiej ziemi w powiecie dubieńskim, 6 wiorst od stacji kolejowej Ołyka, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Warszawa, ulica Nowowiejska 15, Turski lub na miejscu: majątek Chorłupy, stacja pocztowa i kolejowa Ołyka — Galicz. 488

Dom parterowy, duży, o 6-ciu ubikacjach, nowo postawiony, z dobrego, suchego materjału drzewnego z dużym ogrodem owocowym i polem, przy mieście Dąbrowa koło Tarnowa, z powodu wyjazdu, zaraz do sprzedania. **Wiadomość w Radzie powiatowej w Dąbrowie.** 380 3 3

Kupię stary młyn gospodarski lub parcelę nad rzeką, nadającą się do założenia tkalni w pobliżu stacji kolejowej, w okolicy podgórskiej w środkowej Małopolsce. Zgłoszenia pod »Warsztat« w Redakcji »Piasta«. 417 2 3

Spółka rolniczo-handlowa, „ŻNIWO“, w Dębicy, nabyła większą ilość wyborowych nasion ogrodowych i poleca takowe po cenach umiarkowanych. Zgłoszenia pod adresem »Żniwo« w Dębicy. 339 4 4

Dwa gospodarstwa bardzo tanio do nabycia, po 250 morgów pruskich, wyborne inwentarze, murowane budynki, na Pomorzu, zaraz do sprzedania. Wiadomość: sklep WP. Augustynowej, ulica Szewska 13. 508

Robotników lasowych do wyróbki drzewa, partję 10—20 ludzi przyjmie zaraz »Poprad«, Towarzystwo bud.-handl. Nowy Sącz, plac Matejki L. 16. Aprowizacja zapewniona, praca całoroczna, akordowa. 509 1 2

Dom piętrowy o 10-ciu ubikacjach, w mieście, nadający się na interes. Młyny, stajnie, stodoła, wszystko murowane, do tego 5 morgów ziemi pszennej — zaraz do sprzedania za cenę 900.000 Mkp. — Józef Wójcik. Stęszew, powiat poznański, ulica Szpitalna 8. 513

W Wołkowcach (sąd, starostwo, parafja i kolej Borszczów, 5 km, kaplica łacińska i szkoła w miejscu) **zaraz do sprzedania** około 30 kompleksów 20- do 40-morgowych czarnoziemu podolskiego bez budynków. Informacyj bliższych udziela kancelarja adwokatów dra W. Bandrowskiego i dra W. Kulikowskiego. Lwów, ul. Wałowa 3. 499

Zaraz do sprzedania we wschodniej Małopolsce, w powiatach: Zaleszczyki i Rohatyn, większa ilość małych gospodarstw, z budynkami i bez, inwentarzami, zasiewami i ze zbożem do zasiewów wiosennych, po cenach przystępnych. Bliższa wiadomość w handlu T. Olejarnika, Knihynicze, powiat Rohatyn. 236 5 6

Dom murowany nowy, 5 pokoi, 2 kuchnie, posadzki parkietowe, piece kaflowe, osobno oficyna o 6 pokojach, stajnia, stodoła, studnia, ogród i 4 morgi pola pierwszej klasy, przy domu, oparkanione. Cena 5.000 dolarów, ewentualnie w markach — oraz **kamienica piętrowa** w Rzeszowie w centrum miasta położona, cena 4.000 dolarów, ewentualnie w markach sprzeda Biuro administracji realności w Tarnowie, ulica Krakowska 6. 511 1 2

Ważne dla powracających z Ameryki! Pod **Warszawą** obok **Otwocka,** miejsca klimatycznego, jest do sprzedania posiadłość, składająca się: 1) z domu o 5-ciu pokojach, kuchni, stajni i stodoły, 2) 24 morgów ziemi, w tem 7 morgów sadu szlachetnego (przeszło 1000 drzew), 4 morgi lasu młodego i 13 morgów ziemi ornej i łąk. Posiadłość do objęcia zaraz. Wiadomości udzieli kanc. adw dra Woźniakowskiego w Krakowie, ul. Wolska 11. 510

W powiecie Nisko jest **do sprzedania folwark** — 35 morgów ziemi rędzinnej z łąkami i jeziorami rybnemi, nowe budynki gospodarskie, a to: dom murowany mieszkalny, stodoła, stajnie, śpichlerz, piwnica, szopa i wozownia oraz maszyny rolnicze, wszystko za cenę 16.000 dolarów lub marki polskie po kursie giełdowym. Zgłoszenia przyjmuje współwłaścicielka Marja Waldeck, Racławice, koło Niska, stacja Nisko. 514

Dla ludzi przedsiębiorczych 8 i pół morgów **pszennej, jarzynowej ziemi** tuż przy stacji Pleśna-Łowczówek, 2 mile od Tarnowa. Stary sad i młody; stodoła nowa; dom zniszczony, jednakowoż mieszkać w nim można, ale zwieziony jest cały materjał (od A do Z) na nowe budynki, 60 m³ kantowego drzewa, deski i t. d. Pole całe w kształcie półmiska; z domu do stacji 1 minuta. Gospodarstwo nadaje się na założenie ogrodu, fabryki lub restauracji (letnisko). Pociągi częste w stronę Tarnowa i Nowego Sącza. Ktoby chciał nabyć, niech oglądnie. — Pociąg z Tarnowa o 12½, 1½, wraca o 3-ciej i 4-tej po poł. i zgłosi się pod: **M. R. Tarnów. Poste-restante.** 515

Koński ząb — lucernę francuską
oraz inne nasiona rolnicze i warzywne dostarcza
SKŁAD NASION DOMU KOMISOWO-ROLNICZEGO
S. WEINTRAUBA
W TARNOWIE, RYNEK, RATUSZ. 507 1 2

Jak słodką jest rzeczą zdrowie

495 1 3 przekonały się te niezliczone zastępy chorych, uleczonych ze swych strasznych cierpień metodą prof. Chittendena. Metoda ta leczy gruntownie wszelkie choroby, a zwłaszcza migrenę, reumatyzm, skrofuły, katar kiszek, choroby żołądka, wątroby, nerek, najstraszniejszą migrenę, bladnicę, wrzody i zanieczyszczenia skóry. Kto się kurnje tą metodą, musi wyzdrowieć. Dokładny jej opis wysyła »Promień«, Kraków, plac WW. Świętych 8, za nadesłaniem 41 Mk.

Dr MICHAŁ HABUDA
adwokat 6 52 0
w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Skład fabryczny akc. Tow. suchedniewskiej fabryki odlewów
Kraków, plac Dominikański 4
dostarcza **części składowych do żniwiarek: Mc Cornicka „Daisy“ — Deeringa „Nowy Ideal“ — Walter A. Wooda „Light Reaper“ — Walter A. Wooda „Standard“.** 493
Główna reprezentacja:
WINCENTY MOSZKOWSKI
Kraków, ul. Wrzesińska 3, telefon Nr 2419.

Przedsiębiorstwo budowlane

podejmuje się wszelkich robót w zakres murarstwa wchodzących ze swego lub dostarczonego materjału. Odnawia fasady na wiszących rusztowaniach i wypożycza takowe. Na składzie posiada wyroby betonowe, jak: pustaki do podmurówek pod domy, cembrzyny studzienne, rury, płyty chodnikowe, posadzki, dachówki i t. p. wyroby.
W. Głuszyński,
Skład materjałów budowlanych i wyrobów betonowych
Kraków, ulica Dietlowską L. 115. 387 3 4



MATERJAŁY BUDOWLANE z piasku i cementu są trwałe i tanie. 376 4 10

Udoskonalone maszyny do wyrobów cementowych: **dachówki,** cegły, pustaków, rur, cembrowin i t. p. **Sikawki** i narzędzia strażackie poleca:
Fabryka maszyn RZEWUSKI I S-KA
Warszawa, Ordynacka 7.

Adwokat i obrońca cywilny i wojskowy
Dr J. Ordyński
prowadzi kancelarję **Kraków, ulica Sienna 3.** 277 3 4



192 6 6

Najlepsze szwedzkie wirówki do odtłuszczania mleka „DIABOLO“ od 40—500 l na godzinę. Parniki do parowania ziemniaków »Arterna« i »Ventzki« od 35—190 i pojemności poleca Skład fabryczny maszyn mleczarskich w Warszawie, ulica Hoża 5, czwarty dom od placu Trzech Krzyży. Telefon 190-56. Wysyłam do każdej stacji kolej. Cenniki na żądanie. Spec. oliwa i wszelkie składowe części do wirówek »Alfa Lawal«, »Diabolo«, »Kometa« i t. p. zawsze na składzie. Naprawy na miejscu

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać: 10 65 0
kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy
bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.
MATERYAŁY BUDOWLANE:
wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa, asbest, zenit. Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma protokółowana:
Ant. BODUCH
hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych
ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.

Śląskie Towarzystwo przemysłowo-handlowe
w Cieszynie Polskim 478 2 2
posiada do zbycia znaczniejsze ilości ręcznych
maszynek do prania
z drzewa, blachy, porcelany i szkła po cenach przystępnych, które nabywać można **w ilościach całowagonowych i mniejszych.** Łaskawe zamówienia prosimy kierować wprost pod adresem Towarzystwa.

5 kg mydła dobrego Mk 325
5 kg mydła najlepszego Mk 600
franco za zaliczką dostarcza: 378 3 4
Dom handlowy „LUBICZ“, Tenczynek.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.